

Cicha noc. Na ziemię po woli opuszczają się lekkie piórka niby anielskich skrzydeł... i okrywają wszystko dookoła miękką białą kołdrą, która nieco skrzypi pod nogami tak, iż wydaje się, jakby ktoś śpiewał niemalże niesłyszalną kołysankę, życząc wszystkim słodkich snów. Na niebie ani chmurki, tylko gwiazdki migają, malując w wyobraźni dziwne marzenia ze świata bajek, i księżyc hojnie leje swoje światło na śpiącą ziemię. Miękki przyjemny mrozek również śpiewa swoją piosenkę na różne głosy: nad lustrzanym jeziorem – jedną, obok dźwięcznego niepodwładnego mu źródełka – inną, w zaśnieżonym lesie – zupełnie inną. Cudowna noc – jakby bajka... Być może, mianowicie taka, pełna bajkowych cudów, była ona ponad dwa tysiące lat temu. Oczywiste jest jedno – owa noc była pełna lekkiego blasku zwyczajnej świętości. W ubogiej stajence w Betlejem narodziło się Dziecię – Boży Syn. † Już wkrótce będziemy obchodzić jedno z najważniejszych chrześcijańskich świąt – Boże Narodzenie. Jest to jedno z nielicznych świąt, na które każdego roku czekam z wielką niecierpliwością. Mianowicie z nim wiążą się moje najpiękniejsze wspomnienia. Niektórzy czekają na swoje Urodziny, inni zaś, na przykład, na Walentynki, ktoś z zapartym tchem już liczy dni do Nowego Roku, a ja od samego dzieciństwa każdego roku czekam na święta Bożego Narodzenia. Przy tym, czekam, zaczynając już od 26 grudnia.

Przewracam kartki pamięci... Każdego roku w Wigilię Bożego Narodzenia wszyscy razem gromadzimy się w starej, ale jakże ciepłej i przytulnej chatce – w domu dziadków, w tym rodzinnym gnieździe, skąd niegdyś w swoim czasie udawano się w samodzielne życie. (Oczywiście, że zbieramy się u dziadków nie tylko w ten wieczór, ale w Wigilię to spotkanie jest szczególne). Teraz cała ta gromadka – dziadkowie mają 6 dzieci i 11 wnuków, a niebawem pojawią się też prawnuki – gromadzi się pod jednym dachem. Radość promieniuje na każdej twarzy – jak u osób starszych, tak i zupełnie młodych, jest ona widoczna w każdych oczach – jak zawsze poważnych i dorosłych, tak i beztroskich, dziecięcych. Wszyscy z niecierpliwością czekają... Po wspólnej modlitwie zasiadamy do wigilijnego stołu. Pod białym obrusem siano, co dziadek w wielkim sicie przynosi z chlewa, na stole świeca – światło narodzonego Chrystusa, i zawsze pyszne wigilijne potrawy. Około dwunastej jedziemy do kościoła do sąsiedniej wsi na pasterkę. Potężna świątynia w świetle lamp i księżyca wygląda fantastycznie. Otwierasz drzwi... i trafiasz niby do Betlejem. Pamiętam, jak w dzieciństwie zapierało tchnienie w piersiach ze szczęścia i w sercu panował pokój. W całym kościele panuje atmosfera oczekiwania na cud, i wszyscy wiedzą, że on tuż, tuż się spełni. Kościół oświetlają tylko złote i błękitne ognie i świece, dookoła cisza, a przy ołtarzu prawdziwa betlejemska stajenka. Pod drewnianym daszkiem

Matka Boża i św. Józef kłaniają się przed jeszcze pustym żłóbkiem; pastuszkowie, mędrcy z darami i nawet zwierzęta – wszyscy przyszli przywitać Dzieciątko; aniołowie nad dachem wychwalają Boga; świeci gwiazdka, niosąca wieść o Narodzeniu Chrystusa... I oto biją dzwony, do ołtarza udaje się procesja: ksiądz na rękach niesie maleńkie Dzieciątko, nakryte pieluszką, kładzie Je do żłóbka, a wszyscy wierni klękają, witając Syna Bożego, i śpiewają "Cichą noc". Uroczysta Msza Święta, pełny kościół wiernych, kolędy, modlitwy... i wszystko dla Niego – Bożego Dzieciątka. Wracamy do ciepłego domu, gdzie przyjemnie pachnie jodłą. A z rana znowu modlitwa i uroczyste śniadanie... I takie szczególne ciepło, radość i uczucie lekkości napełniają serce, iż wydaje się, że niebawem wyrosną skrzydła i uniesiesz się po nad ziemię, śpiewając i chwaląc Boga.

Najważniejsze jednak jest to, że obchodzimy przyjście na ziemię Świętego Dzieciątka, Zbawcy świata, Żywej Nadziei, Wcielonej Miłości, Niegasnącego Światła, Tego, kto oddał na krzyżu życie za grzechy całego świata, za moje grzechy, Tego, kto zawsze czeka na każdego i pragnie przytulić do siebie nawet najbardziej zaciętego grzesznika, gotowego żałować za swoje grzechy, Tego, kto napełnia nas pokojem i daje sens naszemu istnieniu – Jezusa. I przeznaczyć ten dzień Jego Narodzin, na przykład, na chodzenie po sklepach w poszukiwaniu prezentów na Nowy Rok lub na leżenie przed telewizorem i oglądanie programów rozrywkowych, których wtenczas nie brakuje – uważam za zbrodnię. Trzeba w każdej chwili dziękować Bogu za Jego dobroć i miłość do nas, za Jego cudowny prezent – Jezusa!

Gloria, gloria in excelsis Deo!..